



REGULAMIN

XI Diecezjalnego Konkursu Religijnego dla uczniów Szkół Podstawowych

„ŚWIĘTYCH KOCHAM I SZANUJĘ, ICH UCZYNKI NAŚLADUJĘ”

Wielu jest wspaniałych świętych, których warto naśladować. Kościół przez wieki podnosił do tej godności ludzi, na których możemy wzorować nasze zachowanie i duchowość. Fakt, że św. Jan Paweł II kanonizował więcej świętych niż wszyscy wcześniejsi papieże podkreśla znaczenie, jakie ci niebiescy pomocnicy mają dla nas dzisiaj.

I. Temat konkursu: **Święty Andrzej Bobola i niezwykle dzieje jego kultu**

II. Cele konkursu:

- poznanie postaci św. Andrzeja Boboli,
- kształtowanie postawy zaufania Bogu oraz miłości do Kościoła i bliźniego,
- dostarczenie dzieciom pozytywnych wzorców wychowawczych i osobowych do naśladowania.

III. Ocenie podlegać będzie wiedza z zakresu:

1. W etapie dekanalnym:

- Życie Świętego Andrzeja Boboli (załącznik nr 1)
- Andrzej Bobola, niewygodny święty (załącznik nr 2)
- Niezwykłe dzieje relikwii Świętego Andrzeja Boboli (załącznik nr 3)

2. W etapie diecezjalnym:

- Świętość Andrzeja Boboli i jego związku z losami Polski (załącznik nr 4)
- Papięże o Świętym Andrzeju Boboli (załącznik nr 5)

IV. Zasady uczestnictwa:

1. Konkurs przeznaczony jest dla uczniów klas IV-VIII szkół podstawowych znajdujących się na terenie Diecezji Kaliskiej.
2. Konkurs będzie miał formę:
 - w etapie dekanalnym pisemną
 - w etapie diecezjalnym – finałowym quizu.
3. Wyniki z poszczególnych etapów konkursu będą publikowane na stronie internetowej www.sp7.osw.pl w terminie 10 dni od zakończenia poszczególnych etapów.
4. Za przeprowadzenie kolejnych etapów konkursu odpowiada Organizator Konkursu.
5. Etapy konkursu:
 - Eliminacje w szkołach przeprowadzą nauczyciele religii według własnego pomysłu, wyłaniając 2 uczestników, którzy jako zespół reprezentują szkołę na etapie dekanalnym.
 - Etap dekanalny (regionalny) odbędzie się w Szkole Podstawowej nr 7 w Ostrowie Wlkp. (ul. Bema 30) **we wtorek 12 marca 2019r. o godz. 10.00 dla wszystkich dekanatów w formie pisemnej**. Każdy uczestnik rozwiązuje indywidualnie test zamknięty. Ilość punktów zdobytych przez każdego z uczniów z danej szkoły zostanie zsumowana. Reprezentacje szkół z największą ilością punktów przechodzą do finału. Wyniki etapu dekanalnego będą umieszczone na stronie internetowej szkoły.
 - Etap diecezjalny (finał) odbędzie się 25 kwietnia 2019r. o godz. 10.00 w formie quizu.

Wręczenie nagród laureatom konkursu odbędzie się w dniu konkursu.

V. **Zgłoszenie 2-osobowego zespołu do etapu dekanalnego** należy przesłać **pisemnie do 25 lutego 2019r.** na adres organizatora:

Szkoła Podstawowa nr 7 im. Generała Józefa Bema
ul. Bema 30
63-400 OSTRÓW WIELKOPOLSKI

lub na adres: sp7ow@op.pl

Zgłoszenie wypełnione drukowanymi literami powinno zawierać:

- imię i nazwisko uczestników
- imię i nazwisko nauczyciela–opiekuna
- pełną nazwę szkoły
- ile razy szkoła brała udział w konkursie
- nazwę dekanatu.

Kontakt:

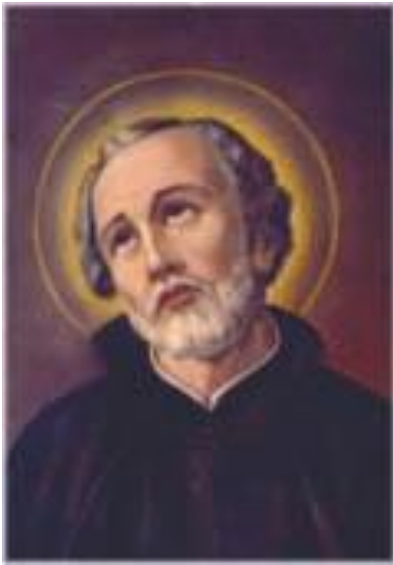
tel. 62. 735 99 50

e-mail:sp7ow@op.pl

Koordynatorzy konkursu:

Emilia Nowacka i Anna Kubiak
nauczycielki

Życie św. Andrzeja Boboli



Andrzej Bobola urodził się 30 listopada 1591 r. w Strachocinie, wsi położonej w dzisiejszym powiecie sanockim. Dobra strachocińskie należały do rodziny Bobolów, a otrzymali je za zasługi względem królewskiego dworu. Prawo do ich wykupu z domeny królewskiej miał otrzymać od Zygmunta Starego Jan Bobola, pradziadek świętego. Andrzej był najpewniej synem Mikołaja Boboli, jego stryjem był podkomorzy nadworny również Andrzej Bobola, znany jako protektor Towarzystwa Jezusowego i fundator kościoła jezuickiego w Warszawie i Krośnie. Andrzej pochodził więc ze szlacheckiej rodziny, bardzo przywiązanej do religii katolickiej.

Nauki humanistyczne wstępne i średnie wraz z retoryką Andrzej pobierał w jednej ze szkół jezuickich, prawdopodobnie w Wilnie. Tu zdobył sztukę wymowy i doskonałą znajomość języka greckiego, co ułatwiło mu w przyszłości rozczytywanie się w greckich ojcach Kościoła i dyskusje z teologami prawosławnymi.

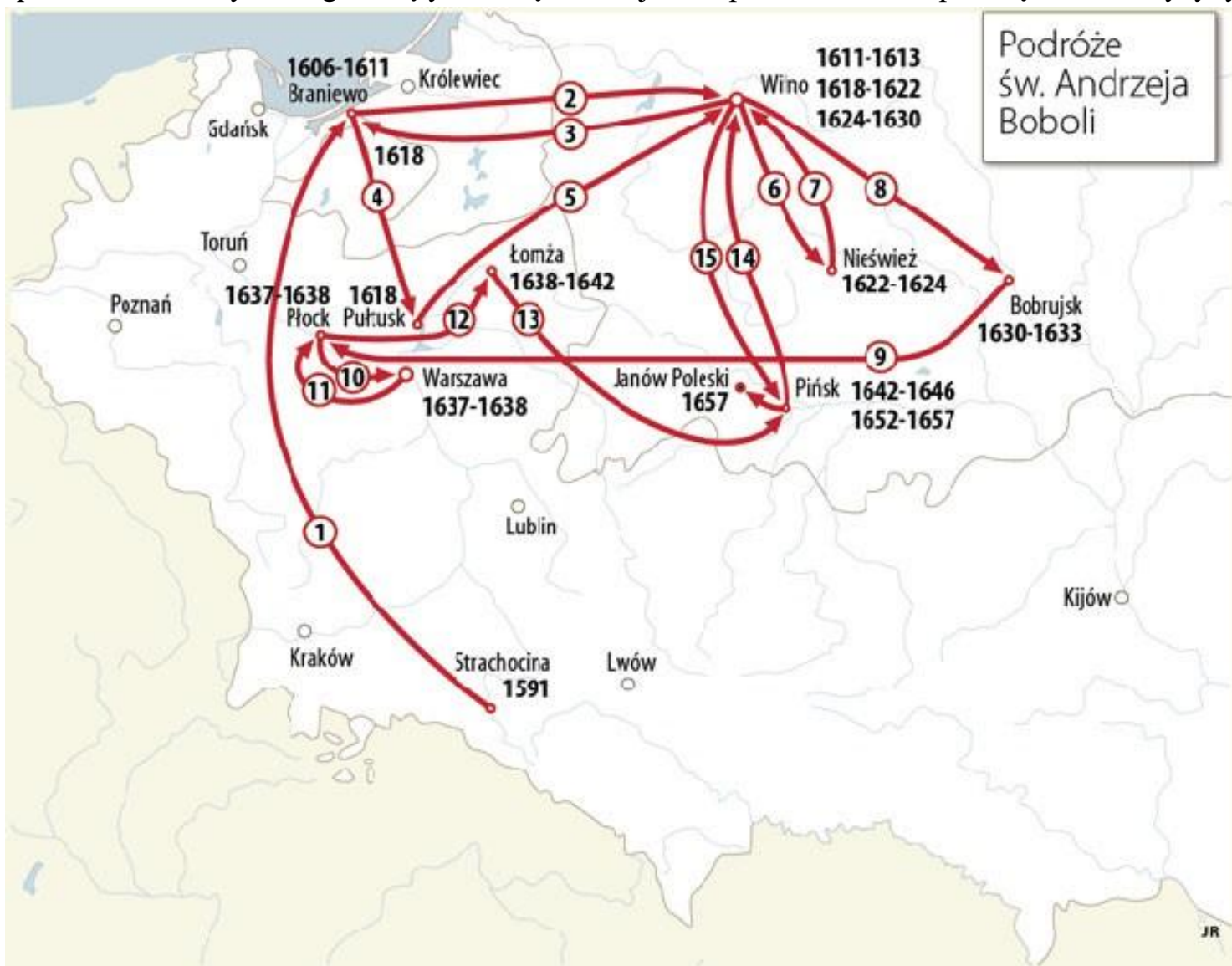
W wieku 20 lat wstąpił do jezuitów w Wilnie. Po dwóch latach nowicjatu złożył tzw. proste śluby zakonne. Następnie studiował filozofię na Akademii Wileńskiej, kończąc studia z wynikiem dobrym. Ówczesnym zwyczajem został przeznaczony do pracy pedagogicznej w jednym z kolegiów jezuickich. Po dwóch latach uczenia młodzieży, najpierw w Braniewie, stolicy Warmii, a potem w Pułtusku, wrócił na Akademię Wileńską na dalsze studia teologiczne, po ukończeniu których 12 marca 1622 r. przyjął święcenia kapłańskie. Rok później dopuszczony został do tak zwanej trzeciej probacji w Nieświeżu.

Był rektorem kościoła, kaznodzieją, spowiednikiem, misjonarzem ludowym i prefektem bursy dla ubogiej młodzieży w Nieświeżu. Jako misjonarz, Andrzej obchodził zaniedbane wioski, chrzczył, łączył sakramentem pary małżeńskie, wielu grzeszników skłonił do spowiedzi, nawracał prawosławnych. Kierował Sodalicją Mariańską mieszczan, prowadził konferencje z Pisma świętego i dogmatyki. Wreszcie został mianowany rektorem kościoła w Wilnie.

W 1630 mianowano go przełożonym nowo założonego domu zakonnego w Bobrujsku. Następnie przebywał w Połocku w charakterze moderatora Sodalicji Mariańskiej wśród młodzieży tamtejszego kolegium. Był kaznodzieją w Warszawie. W roku 1637 pracował ponownie w Połocku jako kaznodzieja i dyrektor studiów młodzieży. W Łomży pełnił urząd kaznodziei i dyrektora w szkole kolegiackiej. W latach 1642-1643 ponownie w Wilnie pełnił funkcję moderatora Sodalicji Mariańskiej i kaznodziei. Podobne obowiązki spełniał w Pińsku, a potem ponownie w Wilnie. Od roku 1652 pełnił w Pińsku urząd kaznodziei w kościele św. Stanisława. W tym czasie oddawał się pracy misyjnej nad ludem w okolicach Pińska.

Z relacji mu współczesnych wynika, że Andrzej był skłonny do gniewu i zapalczywości, do uporu we własnym zdaniu, był niecierpliwy. Z pisemnych świadectw przełożonych wynika, że Andrzej pracował nad sobą. Miał wybitne zdolności, był dobrym kaznodzieją, miał dar obcowania z ludźmi. Dowodem tego były usilne starania ówczesnego prowincjała zakonu w Polsce u generalnego przełożonego, aby o. Andrzeja dopuścić do „profesji uroczystej”, co było przywilejem jezuitów najzdolniejszych i moralnie stojących najwyżej. Wytrwałą pracą nad sobą

Andrzej doszedł do takiego stopnia doskonałości chrześcijańskiej i zakonnej, że pod koniec życia powszechnie nazywano go świętym. Dzięki Bożej łasce potrafił wznieść przeciętność na wyżyny



heroizmu.

Andrzej wyróżniał się żarliwością o zbawienie dusz. Dlatego był niezmordowany w głoszeniu kazań i w spowiadaniu. Mieszkańcy Polesia żyli w wielkim zaniedbaniu religijnym. Szerzyła się ciemnota, zabobony, pijaństwo. Andrzej chodził po wioskach od domu do domu i nauczał. Nazwano go apostołem Pińszczyzny i Polesia. Pod wpływem jego kazań wielu prawosławnych przeszło na katolicyzm. Jego gorliwość, którą określa nadany mu przydomek „łowca dusz – duszochwat”, była powodem wrogości prawosławnych. W czasie wojen kozackich przerodziła się w nienawiść i miała tragiczny finał.

Pińsk jako miasto pogranicza Rusi i prawosławia był w tamtym okresie często miejscem walk i zatargów. Miasto wielokrotnie niszczone i często przechodziło z rąk do rąk. Walki o nie toczyła Polska i Rosja. W roku 1657 Pińsk jest w rękach polskich i jezuiti mogą wrócić tu do normalnej pracy, ale jeszcze w tym samym roku Kozacy ponownie najeżdżają Polskę. W maju roku 1657 Pińsk zajmuje oddział kozacki pod dowództwem Jana Lichego. Najbardziej zagrożeni jezuiti: Maffon i Bobola opuszczają miasto i chronią się ucieczką. Muszą kryć się po okolicznych wioskach.

Andrzej Bobola schronił się do Janowa Poleskiego, odległego od Pińska około 30 kilometrów. Stamtąd udał się do wsi Peredił. 16 maja do Janowa wpadły oddziały i zaczęły mordować Polaków i Żydów. Wypytywano, gdzie jest o. Andrzej. Na wiadomość, że jest w

Peredilu, Kozacy wzięli ze sobą jako przewodnika Jakuba Czetwerynkę. Andrzej na prośbę mieszkańców wsi, którzy dowiedzieli się, że jest poszukiwany, chciał użyczonym wozem ratować się ucieczką. Niestety, kiedy dojeżdżali do wsi Mogilno, napotkali oddział żołnierzy, z Andrzeja zdarto suknię kapłańską, na pół obnażonego zaprowadzono pod płot, przywiązano go do słupa i zaczęto bić nahajami. Kiedy ani namowy, ani krwawe bicie nie złamało kapłana, aby się wyrzekł wiary, oprawcy ucięli świeże gałęzie wierzbowe, upletli z niej koronę na wzór Chrystusowej i włożyli ją na jego głowę. Wreszcie przyprowadzono go w Janowie przed dowódcę. Ten zapytał:

- Jesteś ty ksiądz?

- Tak - padła odpowiedź Andrzeja - moja wiara prowadzi do zbawienia. Nawróćcie się!

Na te słowa dowódca zamierzył się szablą i byłby zabił Andrzeja, gdyby ten nie zasłonił się ręką, która została zraniona. Wreszcie, po wielu cierpieniach Andrzej Bobola zmarł śmiercią męczeńską 16 maja 1657 roku.

Kozacy wkrótce wycofali się do miasta. Ciało Męczennika przeniesiono do miejscowego kościoła w Janowie. Jezuita przenieśli je potem do Pińska i pochowali w podziemiach kościoła klasztornego. Po latach o miejscu pochowania Andrzeja zapomniano.

Od roku 1712 podjęto starania o beatyfikację Andrzeja. Niestety, kasata jezuitów i wojny, a potem rozbiory Polski przerwały te starania. Beatyfikacja męczennika ku wielkiej radości Polaków odbyła się 30 października 1853 roku, natomiast 17 kwietnia 1938 roku, w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, Pius XI kanonizował bł. Andrzeja. Tego samego roku relikwie św. Andrzeja zostały uroczystie przewiezione do Polski. Przejazd relikwii specjalnym pociągiem przez Lubianę, Budapeszt do Polski, a następnie przez wiele polskich miast w tym Kraków, Poznań, Łódź aż do Warszawy był wielkim wydarzeniem. W każdym mieście organizowano uroczystości z oddaniem czci świętemu Męczennikowi. W Warszawie, po powitaniu w katedrze, relikwie spoczęły w srebrno-kryształowym relikwiarzu w kaplicy jezuitów przy ul. Rakowieckiej. W 1939 roku relikwie zostały przeniesione do kościoła jezuitów na Starym Mieście. Podczas pożaru tego kościoła trumnę przeniesiono do dominikańskiego kościoła św. Jacka, by w roku 1945 przenieść ją ponownie do kaplicy przy ul. Rakowieckiej. Tam do dziś szczątki doznają czci w nowo wybudowanym kościele św. Andrzeja Boboli, podniesionym do rangi narodowego sanktuarium.

Święty jest czczony także jako patron kolejarzy. W ikonografii św. Andrzej Bobola przedstawiany jest w stroju jezuity z szablami wbitymi w jego kark i prawą rękę lub jako wędrowiec.

Źródła:

<https://breviarz.pl/czytelnia/swieci/05-16a.php3>

<https://histmag.org/Andrzej-Bobola-swiete-odwiecznego-sporu-7942>

Andrzej Bobola, niewygodny święty



św. Andrzej Bobola

Andrzej Bobola był postacią nietuzinkową, wzbudzał i nadal wzbudza wiele dyskusji. Przez siebie współczesnych uważany był bardziej za polityka niż kapłana i z tego powodu jego świętość była dla niektórych wątpliwą. Jednocześnie, czego nikt nigdy nie próbował podważyć, Andrzej Bobola jest męczennikiem. Większość swojego życia spędził na wschodnich terenach Rzeczypospolitej, gdzie nawracał prawosławnych na katolicyzm, co było powodem ich wrogość.

Męczeńska śmierć nie okazała się być równoznaczna z natychmiastowym przyjęciem w poczet świętych. Nie ustawano jednak w próbach jego kanonizacji, szczególnie, że objawił się rektorowi jezuitów w Pińsku i wskazał mu miejsce spoczynku swoich szczątków. Rychło stwierdzono, że ciało męczennika nie uległo rozkładowi, relikwie zaś słynęły z licznych cudów. Wreszcie w 1853 roku Andrzej Bobola decyzją Piusa IX został ogłoszony błogosławionym.

Szczałki jezuita szczęśliwie nie zostały zniszczone w okresie rewolucji bolszewickiej, z czym wiązała się kolejna cudowna historia. Podobno podczas próby sprofanowania jego ciała drewniana belka miała spaść na głowę nadzorującego operację. Koniec końców niezniszczone szczątki Boboli zostały przewiezione do instytutu medycznego, gdzie podzieliły los innych relikwii wyciągniętych przez bolszewików z grobów. Jednakże dzięki staraniom Stolicy Apostolskiej, Jego ciało zostało wróciło do Polski.

Kiedy wreszcie doszło do kanonizacji Andrzeja Boboli, cała Polska żyła tym wydarzeniem. Z okazji ogłoszenia nowego świętego pojawiło się wiele okolicznościowych jednodniówek, ponadto czytelnik mógł przeczytać w prawie każdym tytule prasowym skróconą historię życia świętego. Prasa polska donosiła również o przygotowaniach w samym Watykanie oraz na bieżąco relacjonowała uroczystość i szczegóły jej realizacji.

Aby ułatwić wiernym dostanie się do Rzymu, uruchomiono specjalne połączenia z Wiednia, Wenecji i Padwy. Proponowano również możliwość odbycia pielgrzymki, jej koszt był jednak, jak na czasy II RP, spory – możliwość wzięcia udziału w kanonizacji kosztowała bowiem niebagatelne 149 złotych, co wynosiło dwukrotność średniej pensji. Niemniej chętnych nie brakowało, toteż z Katowic, które były zbiorczym punktem dla pielgrzymów z Polski, codziennie kursowało kilka pociągów do Rzymu.



Msza kanonizacyjna była wielką uroczystością. Zebrał się 40-tysięczny tłum ludzi, w tym 26 kardynałów oraz 12 członków rodzin panujących. W murach świątyni zabrzmiało też gromkie „Boże coś Polskę”.



Kanonizacji Andrzeja Boboli,
Rzym, 17 kwietnia 1938 r.

uznawany za symbol walki ze wschodem, zaś uznanie go za świętego było powszechnie uważane za wskazanie kierunku w którym powinna podążać Europa: zwalczenie komunizmu i ateizmu.

Właściwą ceremonię poprzedzała uroczysta procesja dostojników kościelnych. Kiedy na swoim tronie przybył Pius XI, dotarli do niego adwokaci Boboli, czyli Jan Leonardii i Salvator da Horta i klęcząc prosili o wyniesienie jezuitę do godności świętego. Papież wyraził zgodę i po odmówieniu litanii do Marii i Świętych Pańskich odczytał uroczystą formułę.

Gdy kanonizowano Andrzeja Bobolę polska prasa upatrywała w nim nie tylko świętego, ale również męża stanu. Nie bez znaczenia było to gdzie i z czyich rąk zginął jezuita. W niespokojnym roku 1938 był on

Źródło: <https://histmag.org/Jak-Andrzej-Bobola-zostal-swietym-9399>

Niezwykłe dzieje relikwii św. Andrzeja Boboli

Losy ciała św. Andrzeja Boboli do czasu jego kanonizacji spisał w miarę dokładnie ks. Jan Paplatak SJ. Po męczeńskiej śmierci św. Andrzeja w Janowie Poleskim, która była jedną z najbardziej okrutnych spośród tych, jakie zna historia chrześcijaństwa, jego umęczone ciało przeniesiono do tamtejszej rzymskokatolickiej świątyni, skąd jego współbracia zakonni przewieźli je do Pińska i pochowali w podziemiach tamtejszego kościoła. Ten wielki męczennik był 49. jezuitą zamordowanym w tamtych czasach na wschodnich kresach Rzeczypospolitej.

Ci, którzy przeżyli, nie mogli zajmować się zbieraniem wszelkich pozostałych po nich pamiątek, czy rozwojem ich kultu. Musieli przede wszystkim zatroszczyć się o przetrwanie własne i prowadzonych przez nich różnicowanych posług. Św. Andrzej musiał więc sam o sobie przypomnieć. Uczynił to 45 lat po swej śmierci. W nocy z 16. na 17. kwietnia 1702 r. objawił się ówczesnemu przełożonemu Kolegium Jezuitów w Pińsku, który zamartwiał się wielością problemów, którym nie wiedział jak sprostać. Były one związane zwłaszcza z walkami zbrojnymi zwolenników dwu zwalczających się rodów magnackich. Andrzej Bobola poinformował go, że nie szuka pomocy tam, gdzie trzeba. Gdy ten zapytał go, kim jest i czego pragnie, św. Andrzej poinformował, że jest jednym z jezuitów zamordowanych przez kozaków i że sam otoczy placówkę jezuitów opieką, jeśli jej przełożony poleci odszukać jego ciało pochowane w podziemiach kościoła. Po trzydniowych poszukiwaniach odnaleziono wkopaną w ziemię zbutwiałą trumnę, w której znajdowało się całkowicie zachowane, bez oznak rozkładu i nieprzyjemnego zapachu ciało świętego. Można oczywiście powątpiewać w autentyczność tego zjawienia się św. Andrzeja, ale ponieważ jego skutek jest historyczny – odnaleziono trumnę zupełnie już zapomnianego jezuitę – to i przyczyna musi być uznana za historyczną.



relikwiarz św. Andrzeja Boboli

Od tego czasu, aż do 19 stycznia 1808 r. ciało kandydata na ołtarze, Andrzeja Boboli było otaczane wzrastającą czcią w pińskiej świątyni jezuitów. Po kasacie jezuitów oraz po II rozbiore Rzeczypospolitej, caryca Katarzyna II przekazała kościół pojezuicki prawosławnym, którzy,

niezadowoleni z szerzącego się kultu Andrzeja Boboli nosili się z zamiarem ponownego pochowania w ziemi ciała męczennika. Jezuitom udało się jednak uzyskać od władz carskich pozwolenie na przewiezienie jego relikwii do Połocka, gdzie przebywały one do 1922 r. Zmieniali się jednak ich opiekunowie. Po wydaleniu jezuitów przez władze carskie z Połocka w 1820 r., relikwiami zaopiekowali się dominikanie. Gdy i ich wydalono z Połocka, pieczę nad relikwiami przejęli kapłani diecezjalni. Tak było do 20 lipca 1922 r., gdy uzbrojeni bolszewicy, po uprzedniej profanacji ciała błogosławionego wówczas Andrzeja, porwali je i przewieźli do Moskwy. Zostało ono umieszczone w moskiewskim budynku Wystawy Higienicznej Ludowego Komisariatu Zdrowia. Chciano naocznie pokazać, że gdy przestanie działać magia katolików, w krótkim czasie ciało to zacznie ulegać rozkładowi. Nic z tego nie zaczęło się jednak dziać. Co więcej, do ciała męczennika zaczęły ciągnąć rzesze prawosławnych, dla których fakt nie

rozłożonego ciała zmarłego jest często uważany za jeden z elementów potwierdzających świętość danego człowieka. Dlatego też ciało ukryto w jednym z magazynów tegoż budynku. Nie wydano go ani przedstawicielom Kościoła rzymskokatolickiego, ani rządu polskiego, który czynił kilkakrotne starania o jego odzyskanie.

Rząd ZSRR zgodził się wydać ciało Błogosławionego dopiero w trakcie klęski głodu, który dotknął Rosję na skutek tragicznej reformy rolnej, którą władze komunistyczne przeprowadzały po rewolucji październikowej. Głodującej i ginącej masowo z głodu ludności pospieszył z pomocą papież, posyłając transporty zboża. W zamian zażądał oddania ciała męczennika.

Działającej w Rosji Papieskiej Misji Ratowniczej, której moskiewskim oddziałem kierowali dwaj amerykańscy jezuici: o. Gallagher i o. Walsh została powierzona misja odnalezienia ciała Błogosławionego. Ciało Andrzeja odnaleziono 23 września 1923 r. w magazynie wypełnionym zniszczonymi meblami, figurami woskowymi i różnymi rupieciami. Przewieziono je następnie z Moskwy do Odessy, a stamtąd drogą morską do Brindisi we Włoszech. Do Rzymu przybyło ono w Uroczystość Wszystkich Świętych, 1 listopada 1923 r. i zostało umieszczone w kaplicy św. Matyldy w Watykanie, gdzie 4 grudnia tego roku powołana przez papieża specjalna komisja, składająca się z przedstawicieli zakonu jezuitów, lekarzy oraz tych, którzy widzieli relikwie w Połocku, ponad wszelką wątpliwość ustaliła, iż jest to ciało bł. Andrzeja Boboli. W maju następnego roku Ojciec św. przekazał ciało bł. Andrzeja rzymskiemu kościołowi jezuitów pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus.

W świątyni tej relikwie przebywały do 8 czerwca 1938 r., gdy po kanonizacji Andrzeja Boboli, która odbyła się w watykańskiej Bazylice św. Piotra w Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego 17 kwietnia 1938 r., wyruszyły w podróż do Polski. Licząca 125 osób pielgrzymka z Polski, która miała towarzyszyć powracającym relikwiom, przybyła do Rzymu i swój pobyt w Wiecznym Mieście rozpoczęła od modlitwy przy relikwiach świętego. Następnie została przyjęta wraz z rzymską Polonią w Ambasadzie Polskiej przy Stolicy Świętej. Potem odbyła się Msza św. w polskim kościele św. Stanisława. W przeddzień wyjazdu z relikwiami św. Andrzeja polscy pielgrzymi zostali przyjęci w Castel Gandolfo na specjalnej audiencji przez papieża Piusa XI.

W rzymskim kościele, gdzie przebywały relikwie, odprawiono uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez 10 kardynałów, 3 polskich biskupów i przełożonego generalnego jezuitów. Uczestniczyły w nim rzesze wiernych. Kazanie poświęcone tematyce związków łączących Rzym z Polską wygłosił po włosku o. Mossaruti. Natomiast przełożony Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego, o. Stanisław Sopuch, wygłosił kazanie po polsku o historycznym znaczeniu powrotu relikwii świętego do Polski. Podziękował jednocześnie Ojcu św., kardynałom, włoskim władzom państwowym i miejskim oraz rzymianom za to wszystko, co uczynili dla rozkrzewienia kultu świętego w ciągu 14 lat przebywania jego relikwii w Wiecznym Mieście.

Po nabożeństwie jezuici wynieśli trumnę z relikwiami z kościoła. Została ona umieszczona na powozie, na którym procesjonalnie przewieziono ją przez plac Wenecki, via Fori Imperiali obok Coloseum, symbolu męczeństwa chrześcijan w pierwszych wiekach, przed Bazylikę Matki Bożej Większej, gdzie odbyła się pierwsza część oficjalnego pożegnania św. Andrzeja obecnego w znaku relikwii. Stamtąd procesjonalnie odprowadzono relikwie na pobliski rzymski dworzec Termini, gdzie w obecności kardynałów, biskupów, obu polskich ambasadorów i rzesz rzymian miał miejsce ostatni akord pożegnania. O godz. 21.45 pociąg z relikwiami opuścił rzymski dworzec, udając się przez środkowe i północne Włochy do stolicy Słowenii, Lublany.

Relikwie św. Andrzeja były witane tam na trzykilometrowej trasie, wiodącej z dworca kolejowego do kościoła jezuitów, przez przedstawicieli władz państwowych, kościelnych i

miejskich oraz rzesz mieszkańców stolicy. Relikwie były wiezione na udekorowanym powozie, zaprzężonym w cztery białe konie. Do relikwii, ustawionych następnie przed głównym ołtarzem tego kościoła, w ciągu dziesięciogodzinnego ich tam pobytu przybyły wielotysięczne rzesze wiernych. Przed wyruszeniem procesji powrotnej z relikwiami na dworzec kolejowy odbyło się nabożeństwo, w czasie którego kazanie wygłosił najpierw w języku słoweńskim przełożony tamtejszej wspólnoty jezuitów, a następnie po polsku o. prowincjał Sopuch. W wieczornej procesji powrotnej, oprócz rzesz wiernych uczestniczyło 6000 młodzieży akademickiej i mężczyzn z pochodniami.

Kolejnym miejscem zatrzymania się relikwii był Budapeszt. Zostały one powitane w języku łacińskim, węgierskim i polskim przez rektora kolegium jezuitów w Budapeszcie. Przeniesiono je następnie w uroczystej procesji do pobliskiego kościoła św. Elżbiety. Tam uroczystą sumę odprawił i kazanie wygłosił o. Pius Przeździecki, przełożony generalny paulinów. Uczestniczył w niej także arcyksiążę Józef Habsburg. Od jej zakończenia relikwie były nawiedzane przez wielotysięczne rzesze mieszkańców węgierskiej stolicy. Po procesjonalnym odprowadzeniu relikwii na dworzec kolejowy, pociąg z relikwiami ruszył w kierunku Czechosłowacji. Tam zatrzymały się one najpierw w Bratysławie. Umieszczono je w specjalnie na ten cel przygotowanym namiocie ustawionym na dworcu kolejowym. Pomimo godzin nocnych modliła się przed nimi kilkutysięczna rzesza Słowaków, za co podziękował im prowincjał Sopuch. Kolejną miejscowością, w której zatrzymał się pociąg z relikwiami, była Ostrawa. Ostatnią natomiast Piotrowice.



Ignacy Mościcki, prezydent RP składa na relikwiarzu św. Andrzeja Boboli jako wotum Krzyż Niepodległości z mieczami

Po przekroczeniu granicy Polski pociąg z relikwiami przybył do Zebrzydowic, gdzie św. Andrzej był gorąco witany na placu sportowym. Stamtąd pociąg z relikwiami przybył na stację kolejową w Dziedzicach, skąd relikwiarz z relikwiami został przeniesiony na rynek w Czechowicach, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. To właśnie przy okazji tej uroczystości wielu Polaków usłyszało o tych dwu ostatnich

miejscowościach, które coraz bardziej łączyły się w jedną. Był to jeden z powodów, dla których po latach jedna już miejscowość, Czechowice-Dziedzice, obierze sobie jako swego patrona właśnie św. Andrzeja Bobolę. Stamtąd pociąg ruszył do Krakowa, gdzie wieczorem tego dnia na dworcu kolejowym nastąpiło powitanie przez metropolitę krakowskiego, ks. abpa Stefana Sapiechę, który przybył w towarzystwie biskupów, kapłanów, sióstr zakonnych i tysięcy wiernych. Relikwie zostały procesjonalnie przeniesione przez przedstawicieli wszystkich stanów ulicami Basztową i Floriańską na Rynek Główny. Relikwiarz ustawiono na podium ołtarzowym przed głównym wejściem do Bazyliki Mariackiej. Tam odbyło się uroczyste nabożeństwo transmitowane przez Polskie Radio, podczas którego płomienne kazanie wygłosił o. Jarosz, jezuita. Po nim relikwie przeniesiono procesjonalnie ulicami Grodzką, Dominikańską, św. Gertrudy, Potockiego i Kopernika do Bazyliki Serca Jezusowego. Dziesiątki tysięcy wiernych mogły z bliska oddać tam hołd św. Andrzejowi aż do poniedziałkowego poranka, zarówno w ciągu dnia, jak i nocą, gdyż świątynia była w tym czasie stale otwarta. Stamtąd też transmitowano

przez Polskie Radio uroczystą sumę odprawioną w niedzielę. Pobyt relikwii w Krakowie zakończył się w poniedziałek Mszą celebrowaną w tym kościele przez Metropolitę Krakowskiego, po niej, relikwie zostały przeniesione procesjonalnie ulicami Kopernika i Potockiego na dworzec kolejowy, skąd pociąg wyruszył w dalszą podróż.

Kolejnym miejscem zatrzymania się relikwii był Poznań, gdzie relikwiarz był procesjonalnie niesiony do kościoła jezuitów przez przedstawicieli różnych stanów. Z Poznania pociąg z relikwiami ruszył w kierunku na Warszawę przez Ostrów Wielkopolski, Kalisz i Sieradz. Na dworcach kolejowych tych miejscowości odbyły się specjalne nabożeństwa z niezwykle licznym udziałem wielu ludzi. Podobnie było w Łodzi, w której na dworcu Łódź Kaliska zgotowano św. Andrzejowi kolejne wielkie powitanie. Po wyniesieniu relikwiarza z pociągu odegrano hymn narodowy, przeniesiono relikwiarz na podium i przed nim odbyło się nabożeństwo, w czasie którego kazanie wygłosił ks. kanonik Stańczak. Następnie pociąg przy dźwiękach hymnu narodowego ruszył w drogę do Warszawy.

Do stolicy pociąg z relikwiami dotarł w piątek 17 czerwca o godz. 18.00, o godz. 20.00 przed drzwiami katedry św. Andrzej, obecny w znaku swych relikwii, został przywitany przez arcybiskupa warszawskiego, ks. kardynała Kakowskiego. W centralnej nawie katedry przed prezbiterium ustawiono specjalne podium ołtarzowe, na którym umieszczono relikwie. Przez całą sobotę 18 czerwca do relikwii przybywały rzesze warszawiaków. Natomiast w niedzielę 19 czerwca w ich obecności została odprawiona Msza św. pontyfikalna w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, który ofiarował św. Andrzejowi swój Złoty Krzyż Niepodległości z mieczami, który do dziś można oglądać wśród wot w sanktuarium świętego na warszawskim Mokotowie. Po niej na specjalnym powozie trumna z relikwiami została przewieziona w uroczystej procesji do kaplicy jezuitów przy ul. Rakowieckiej, gdzie z przerwą wojenną przebywa do dziś.

Źródło: <http://www.rakowiecka.jezuici.pl/sanktuarium-11413/muzeum-sw-andrzeja-boboli-11438>

Świętość Andrzeja Boboli i jego związki z losami Polski

Świętość Andrzeja Boboli

fragment wywiadu z o. Markiem Wójtowiczem, jezuitą

Jak wyglądała kapłańska postać św. Andrzeja?

Św. Andrzej Bobola apostołował w Wilnie, Pułtusk, Nieświeżu, Płocku, Warszawie, Łomży, a następnie przez wiele lat w Pińsku. Spełniał funkcje przełożonego i wychowawcy. Głównym motywem jego niezwykle gorliwości była miłość do Chrystusa oraz „troska o dusze”. Zawsze starał się dbać o ubogich, wspierał chorych, odwiedzał więźniów. Będąc w Braniewie opiekował się biednymi. Naśladował Pana Jezusa litującego się nad prostym ludem. W tych odległych czasach wielu było opuszczonych jak owce nie mające pasterza! Ci, którzy mieszkali pod jednym dachem ze św. Andrzejem, podkreślali jego głęboką modlitwę, dobroć i pogodę ducha. Nasz święty na co dzień doświadczał trudów misjonarskiego znoju. W ostatnim okresie swojego życia był zawsze w drodze. Spieszył się, jakby świadomy rychłej śmierci. Cały pochłonięty był misją głoszenia Ewangelii. Trwał w Chrystusie jak latorośl w winnym krzewie. Codziennie odprawiał Eucharystię uczestnicząc w tajemnicy Jezusowego Krzyża. Już w nowicjacie, podczas rekolekcji prosił Pana, aby go przyłączył pod sztandar Krzyża. Dla Jezusa pragnął być ubogim, dla Niego chciał znosić chętnie zniewagi i prześladowania.

Jak może Ojciec scharakteryzować postać św. Andrzeja Boboli?

Św. Andrzej był świadkiem Zmartwychwstałego Pana. Jemu ufał powierzając każdy kolejny dzień życia wypełniony głoszeniem Słowa i udzielaniem sakramentów. Troszczył się o wychowanie młodzieży, pocieszał strapionych, niósł ulgę chorym. Zmartwychwstały Pan był jego mocą i źródłem nadziei. Dlatego nie zniechęcał się trudnościami podejmując coraz to bardziej odważne misje, nie bacząc na czekające go niebezpieczeństwa i przeciwności. Pozostał „duszochwatem” pomimo zacieśniającego się wokół niego kręgu nieprzyjaciół i wciąż narastającego zagrożenia dla życia. Wiele modlił się, a wtedy Pan Jezus zapewniał go o swojej łasce przypominając, że miłość silniejsza jest od zła, mocniejsza jest od śmierci. Dlatego za świętym Pawłem, pełen ufności, powtarzał: i w życiu i w śmierci należę do Pana! Święty Andrzej był rozpalony ogniem miłości, od którego zapalali się inni, aż spłonął całkowicie oddany Bogu w ofiarnej żertwie.

Czy człowiek XXI wieku może choć trochę dorównać św. Andrzejowi Boboli w apostołskim zapale?

Jeśli my sami, ludzie XXI wieku, nie spotykamy się ze sprzeciwem ze strony „świata”, znaczy to, że nasza wiara stygnie, a my stajemy się coraz bardziej obojętni, duchowo bierni! Dlatego potrzebni są znowu święci, ci kanonizowani i ci żyjący w ukryciu. Ukryci święci to matki i ojcowie wychowujący swoje dzieci w duchu wiary, to osoby opiekujące się ciężko chorymi, to młodzi pięknie przeżywający swoją miłość. To wreszcie kapłani bez reszty oddani Chrystusowi i Jego Owczarni. Spotkanie ze świętym męczennikiem przemienia! Powinno nas ono wyrwać z postawy ospałości i zniechęcenia. Także dzisiaj św. Andrzej Bobola powtarza za

św. Pawłem słowa: „Obudź się ty, który śpisz, a zajaśnieje ci Chrystus!”. On, pewna Droga do wiecznej radości, Prawda, która wyzwala i Życie nappełniające nas radością.

Jakie zadanie przed Polakami stawia św. Andrzej Bobola?

Benedykt XVI podczas swojej pielgrzymki do naszej Ojczyzny w 2006 roku zachęcał nas, by Polska stawała się krajem „odpowiedzialnego chrześcijańskiego świadectwa” w Europie, która zapomina o Bogu, odrzuca Jego przykazania. To właśnie dlatego głoszenie Ewangelii jest przynaglającym obowiązkiem wynikającym z miłości. Nie mogę mieć Jezusa tylko dla siebie. Jeśli Go naprawdę spotkałem, poznałem i pokochałem, to zapragnę dzielić się radością ze spotkania z Nim także z moimi bliskimi, w rodzinie, w miejscu pracy czy w szkole.

Święty Andrzej Bobola a losy Polski

Orędownik w niebie

Święci wspierają nas w naszej ziemskiej pielgrzymce wiary swoją modlitwą i orędownictwem u Boga. Święty męczennik Andrzej Bobola po raz pierwszy przypomniał o tej swojej roli, objawiając się 16 kwietnia 1702 r. Tegoż to dnia rektor kolegium jezuitów w Pińsku, o. Marcin Godebski, udał się na spoczynek bardzo strapiony problemami bytowymi szkoły. Ukazał mu się wówczas ksiądz, który przedstawił się jako Andrzej Bobola. Postać, od której biła dziwna jasność, uczyniła ojcu Godebskiemu wyrzut, że nie szuka on pomocy i orędownictwa u swych współbraci zakonnych, którzy już są w niebie. Święty A. Bobola zapowiedział wtenczas, że weźmie pińskie kolegium w opiekę, gdy jego ciało zostanie odnalezione i przeniesione w oddzielne miejsce. „Odszukaj moje ciało. Bożą wolą jest bowiem, żebyś oddzielił mnie od innych” – powiedział wtedy o. Bobola. Nazajutrz ks. Godebski polecił odszukać trumnę ojca Andrzeja. Następnie przez dwa dni bezskutecznie przetrząsano kryptę zawaloną stosami trumien. 19 kwietnia zakrystian zeznał pod przysięgą, że ubiegłej nocy ukazał mu się Bobola, mówiąc: „Ciało moje znajduje się w ziemi, w rogu piwnicy, po lewej stronie: tam szukajcie, a znajdziecie”. Dzięki temu bardzo szybko udało się odnaleźć właściwą trumnę. Oczom zgromadzonych ukazało się wówczas ciało męczennika. Rektor Godebski rozpoznał w zmarłym osobę, która nawiedziła go nocą. Wszystkich jednak ogarnęło zdumienie, gdyż ciało zmarłego było takie samo jak w chwili śmierci zakonnika: tkanki nie straciły elastyczności, krew zaś pokrywająca rany jakby dopiero co zakrzepła. Od tego dnia rozpoczął się kult męczennika. Tysiące pielgrzymów zaczęło przybywać do grobu o. Andrzeja, wyprasząc za jego wstawiennictwem u Boga łaski nadzwyczajnych nawróceń oraz cudownych duchowych i fizycznych uzdrowień.

Opiece Apostoła Polesia przypisano cudowne zachowanie mieszkańców Pińszczyzny od ciężkiej zarazy, która nawiedziła Polskę i Litwę w latach 1709-1710. Szybko rozpoczęto w tamtym czasie starania o beatyfikację o. Boboli. Niestety, przerwały ją kasata zakonu jezuitów i rozbiory Polski.

„Będę jej głównym patronem!”

Po raz drugi św. Andrzej Bobola przypomniał o sobie w 1819 r. W wileńskim klasztorze przebywał wówczas o. Alojzy Korzeniewski, fizyk i kaznodzieja, prześladowany przez carskie władze. Ów dominikanin żywił szczególne nabożeństwo do o. Boboli.

Pewnego dnia modlił się on do o. Andrzeja, zawierając mu sprawę niepodległości Polski. Ujrzał wówczas męczennika, który polecił mu otworzyć okno. Ukazała się za nim rozległa równina. Ojciec Bobola objaśnił wówczas dominikaninowi, iż jest to ziemia pińska, na której

oddał życie za wiarę. Następnie jezuita ukazał o. Alojzemu niezwykle zacięty bój, który toczyli żołnierze różnych narodowości. Bobola miał wówczas powiedzieć: „Gdy wojna, której masz obraz przed sobą, zakończy się pokojem, Polska zostanie odbudowana i ja zostanę uznany za jej głównego patrona”. Przepowiednia ta rozpowszechniła się z czasem wśród zniewolonego narodu polskiego. Dokładnie 100 lat później, po traktacie wersalskim w 1919 r., proroctwo to się urzeczywistniło, kiedy niepodległość Polski stała się faktem. Warto jeszcze dodać, że w kwietniu 2002 r. watykańska Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, przychyłając się do prośby Prymasa Polski kard. Józefa Glempa, nadała św. Andrzejowi Boboli tytuł drugorzędneho patrona Polski. Od tej pory obchód ku jego czci podniesiony został w całym kraju do rangi święta. Uroczystego ogłoszenia św. Andrzeja Boboli patronem Polski dokonał kard. Józef Glemp w Warszawie podczas Mszy świętej w sanktuarium ojców jezuitów, w którym są przechowywane relikwie Świętego. Tak więc Andrzej zgodnie ze swoją przepowiednią stał się patronem odrodzonej Polski.

Patron odrodzonej Polski

Kiedy latem 1920 r. milionowa armia bolszewicka ruszyła na Warszawę, obradujący w Częstochowie polscy biskupi wystosowali do Watykanu gorącą prośbę o kanonizację bł. Andrzeja, dając wyraz swemu przekonaniu, iż jego opieka uchroni Polskę od zagłady.

W tym duchu, między 6 a 15 sierpnia, na terenie archidiecezji warszawskiej odprawiono nowennę. 15 sierpnia – w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, a zarazem w ostatnim dniu nowenny do bł. Andrzeja – armia polska odniosła wielkie zwycięstwo nad Armią Czerwoną, a wydarzenie to przeszło do historii jako „Cud nad Wisłą”. Polskę i Europę uratowała wówczas Matka Boża. Podczas bitwy na przedpolach Warszawy Maryja objawiła się walczącym bolszewickim żołnierzom, którzy widząc na niebie Niepokalaną Dziewicę, w wielkim przerażeniu uciekli z pola bitwy. Nie można jednak zapominać, że Cud nad Wisłą wyprosił u Boga także św. Andrzej Bobola.

Po tym niezwykłym wydarzeniu rozpoczęto starania o kanonizację o. Andrzeja. Około 1936 r. św. Faustyna doznała następującego objawienia: „W pewnej chwili ujrzałam stolicę Baranka Bożego i przed tronem trzech świętych: Stanisława Kostkę, Andrzeja Bobolę i Kazimierza królewicza, którzy się wstawiali za Polskę” (Dz. 689). Wizja ta miała miejsce dwa lata przed oficjalną kanonizacją świętego jezuitę!

Uroczystej kanonizacji św. Andrzeja Boboli dokonał w Rzymie papież Pius XI 17 kwietnia 1938 r. Rozpoczął się wówczas triumfalny powrót relikwii św. Andrzeja z Rzymu do Polski. Tłumy ludzi ze łzami w oczach witały wówczas świętego na trasie przejazdu specjalnego pociągu oraz w kościołach Lublany, Budapesztu, Bratysławy i Ostrawy, a zwłaszcza w polskich miastach – w Dziedzicach, Oświęcimiu, Krakowie, Katowicach, Poznaniu, Kaliszu, Łodzi oraz w Warszawie.

Relikwie umieszczono w nowym, specjalnym relikwiarzu – w kaplicy jezuickiego Domu Pisarzy przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Rok później, 1 września 1939 r., wybuchła II wojna światowa. Relikwie o. Andrzeja, pomimo kilkukrotnego bombardowania miejsc ich przechowywania, cudem uniknęły zniszczenia. Nie pierwszy zresztą raz w ich historii zostały cudownie ocalone. W 1945 r. relikwie powróciły do kaplicy oo. Jezuitów przy ul. Rakowieckiej, gdzie 40 lat później powstało Sanktuarium Narodowe św. Andrzeja Boboli. Polska znajdowała się wówczas pod rządami komunistów, którzy chcieli zniszczyć Kościół katolicki.

Z okazji 300-lecia śmierci św. Andrzeja Boboli, 7 maja 1957 r., rozpoczęła się uroczysta nowenna. Znamienne jest, iż w sam dzień jubileuszu, 16 maja 1957 r., papież Pius XII ogłosił jedyną w dziejach Kościoła katolickiego encyklikę w całości poświęconą jednemu świętemu –

właśnie św. Andrzejowi Boboli: *Invicti Athletæ Christi* (Niewyciężony atleta Chrystusa).

PATRON NA NASZE CZASY

Męczeńska śmierć św. Andrzeja Boboli była ukoronowaniem świętości jego życia, heroicznym aktem wyznania wiary w Jezusa Chrystusa. Święty Andrzej Bobola uświadamia nam, że nasze szczęście jest tylko w ścisłym zjednoczeniu się w miłości z Jezusem Chrystusem przez codzienną wytrwałą modlitwę, sakramenty pokuty i Eucharystii oraz przez wypełnianie Jego woli.

Święty Andrzej Bobola uczy odrazy do wszelkiego rodzaju grzechów oraz wzywa do codziennej, wytrwałej modlitwy i cierplivej pracy nad sobą, nad przezwyciężaniem swoich grzechów, wad i słabości. Święty męczennik uczy codziennego zawierzenia siebie oraz wszystkich swoich słabości Jezusowi przez Maryję – w Jej Niepokalanym Sercu. Bo tylko wtedy Jezus będzie mógł kształtować nasze serca, abyśmy stawali się posłuszni i pokorni, zdolni z odwagą i męstwem przyjmować przeciwności losu, a jeżeli będzie potrzeba – zdolni oddać życie w obronie katolickiej wiary.

Źródła:

<http://www.pch24.pl/sw--andrzej-bobola---meczennik-za-wiernosc-rzymowi,22951,i.html#ixzz5c6izhHfK>
www.milujciesz.org.pl/patron-polski-sw-andrzej-bobola.html

Papieże o Świętym Andrzeju Boboli

Pius XI, Homilia na kanonizację Andrzeja Boboli.

Andrzej Bobola, którego słusznie „łowcą dusz” nazwano, kapłan Towarzystwa Jezusowego, uczy nas gorliwie pracować nad rozszerzeniem Królestwa Bożego, a jako nieugięty męczennik skłania do męstwa gnuśnych ludzi naszych czasów, do podejmowania wszelkich trudów dla Boga i Kościoła według zasady „chrześcijańską sprawą jest czynić wielkie rzeczy”.

Pius XII, Encyklika o św. Andrzeju Boboli *Niezwyciężony atleta Chrystusa*

W życiu św. Andrzeja Boboli całkiem osobliwie świeci ta prawda, którą Apostoł narodów ujął w słowa: „A mój sprawiedliwy z wiary żyć będzie”. Cokolwiek bowiem czy to do wierzenia, czy do pełnienia uczynkiem podaje katolicki Kościół, on całą siłą brał sobie do serca i jak najochotniej starał się wykonać. Dlatego od samego początku usiłował poskromić i do ładu doprowadzić te nieporządne skłonności, które po smutnym upadku pierwszego rodzica zwykły mącić naszą naturę i do złego ją pociągać, a obok tego pracował z niesłabnącym nigdy zapalem nad tym, żeby duszę swoją przyozdobić we wszystkie chrześcijańskie cnoty.

Jeżeli zaś te ojcowskie Nasze zlecenia i pragnienia kierujemy do wszystkich Pasterzy świętego Kościoła i do ich owczarni, najbardziej zwraca się myśl nasza do tych, co w polskich stronach życie pędzą. Skoro bowiem Andrzej Bobola z ich narodu wyszedł i ich ziemię nie tylko blaskiem rozlicznych cnót, ale i krwią męczeńską uświetnił, jest on dla nich wspanią ozdobą i chlubą. Niechże więc idąc za jego świetlanym przykładem nadal bronią ojczystej wiary przeciw wszystkim niebezpieczeństwom, niech usiłują obyczaje do norm chrześcijańskich dostosować, niech to sobie mają mocnym przekonaniem za największą chwałę swojej Ojczyzny, jeżeli przez nieugięte naśladowanie niezachwianej cnoty przodków to osiągną, żeby Polska zawsze wierna była dalej „przedmurzem chrześcijaństwa”. Zdaje się bowiem wskazywać „historia, jako świadek czasów, światło prawdy i nauczycielka życia”, że Bóg tę właśnie rolę narodowi polskiemu przeznaczył. Niechże więc mężnym i stałym sercem usiłują tę rolę wypełnić, unikając wrogich podstępów i zwalczając przy pomocy łaski Bożej wszystkie przeciwności i próby. Niech spoglądają na nagrodę, jaką Bóg obiecuje tym wszystkim, co nie szcędząc wysiłków z najwyższą wiernością i gorącą miłością żyją, działają i walczą dla zachowania i rozszerzenia na ziemi Bożego Królestwa pokoju. Jan Paweł II o św. Andrzeju Boboli

Jan Paweł II, Anioł Pański, Rzym, 29 maja 1988 roku

W roku 1938 byłem naocznym świadkiem powrotu męczennika do Ojczyzny. Albowiem jego trumna, jego relikwie wracały do Polski poprzez różne miasta, między innymi Kraków, zanim dotarły do Warszawy. I pamięć tego spotkania ze świętym męczennikiem pozostaje dla mnie niezatarta. Kiedy zapoznałem się z jego życiorysem, z okolicznościami jego śmierci oraz z losami pośmiertnymi, jeszcze bardziej przejrzysty stał się dla mnie ten znak, jakim jest święty Andrzej Bobola. Jego życie symbolizuje jakiś wielki okres dziejów Polski, Polski unijnej, Rzeczypospolitej trzech narodów, Polski, w której wraz z unią znalazły się także dwie odmiany chrześcijaństwa: chrześcijaństwo łacińskie- rzymskie- i chrześcijaństwo wschodnie, zarówno w

formie prawosławnej, jak też i w formie katolickiej, to znaczy Kościół unicki. To wszystko należy do naszej historii, do historii narodu, do historii Kościoła. Ale święty Andrzej Bobola jest nie tylko szczególnym, jakby powiedzieć syntetycznym znakiem naszej historii, przede wszystkim wieku XVII, w trudnym wieku XVII; święty Andrzej jest równocześnie jakimś znakiem prorockim. Jeżeli uświadomimy sobie, że po odkryciu jego relikwii jego ciała, które pozostało mimo wszystko nienaruszone, przy tym ciele jako przy znaku danym od Boga skupili się wszyscy wierzący, zarówno katolicy, jak i prawosławni i wspólnie otaczali go czcią, to można w tym widzieć także i jakąś zapowiedź spotkania się chrześcijan z Zachodu i ze Wschodu, zapowiedź tego dojrzałego owocu zjednoczenia chrześcijan, wysiłku ekumenicznego, który Kościół podejmuje razem z odłączonymi naszymi braćmi, rozłączonymi od nas braćmi chrześcijańskimi, zwłaszcza od czasu Soboru Watykańskiego II. Tak więc postać ta pozostaje bardzo wymowna. Bóg pozwolił świętemu Andrzejowi stać się znakiem, znakiem nie tylko spraw przeszłych, ale także i spraw, na które czekamy, do których się przygotowujemy, znakiem nie tylko tego, co dzieliło i dzieli, a dzieliło aż do śmierci męczeńskiej, ale także tego, co ma połączyć. Kościół w uroczystość świętego Andrzeja Boboli modli się właśnie o to zjednoczenie chrześcijan, ażeby „byli jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie”.